

# DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) piątek dnia 5 października 1934

Nr. 227

## Szczegóły wstrząsającej katastrofy pod Krzeszowicami Niewszystkie ofiary udało się zidentyfikować

Kraków (Tel. wł.). Już w naszym wczorajszym popołudniowym wydaniu, w kilka godzin po wypadku, zamieściliśmy zwięzłą relację o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się pod Krzeszowicami. Dzisiaj podajemy dalsze szczegóły wstrząsającego wypadku, w którym zginęło 10 osób, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Katastrofa wydarzyła się pod stacją Krzeszowice w pobliżu Krakowa. Przed stacją, pod semaforem, stał pociąg pospieszny Gdynia — Poznań — Kraków, czekając na sygnał wjazdu. Nagle styku wpadł nań pociąg pospieszny nr. 107, idący z Wiednia. Jak się zdało przyczyna katastrofy jest z jednej strony zbyt szybkie puszczenie pociągu wiedeńskiego w ślad za gdyńsko-poznańskim, z drugiej — gęsta mgła, która sprawiła, że maszynista pociągu wiedeńskiego nie dojrzał stojącego na torze pociągu. Na szczęście pociąg wiedeński, który jest najszybszy z polskich pociągów pospiesznych, niejechał pełną prędkością. Gdyby tak było rozmiary katastrofy byłyby nieobliczalne.

Katastrofa nastąpiła krótko po godz. 7-ej rano. Ostatnie wagony pociągu gdyńskiego zostały doszczętnie rozbite, kilka innych spiętrzyło się, ulegając również poważnym uszkodzeniom. Niezwłocznie po nadejściu do Krakowa wiadomości o katastrofie wyleciało na miejsce kolejowe pogotowie ratunkowe i techniczne oraz komisja sądowo-śledcza. Bez zwłoki przystąpiono do wydobywania spod gruzów rannych i zabitych. Dających znaki życia lekarze operowali na torze, by zapobiec upływowi krwi. Wstrząsające wrażenie wywierały zmasakrowane trupy, zwisaające z okien wagonów: byli to pasażerowie, którzy usiłowali w ostatniej chwili ratować się wyskoczeniem z pociągu. Niestety, śmierć była szybsza od nich. Jeden z kolejarzy krzeszowickich, Antoni Kaczmarek, zauważywszy w ostatniej chwili nadjeżdżający pociąg wiedeński, wybiegł naprzeciw i dał maszyniście sygnał czerwona chorągiewka. Dano kontrpare — niestety zapóźno...

Ocalał zupełnie pierwszy wagon pociągu gdyńskiego. Środkowe uległy poważnym uszkodzeniom, ostatnie zostały zniwiedzone. Spośród pasażerów pierwszy zauważył zbliżające się niebezpieczeństwo asesor kolejowy z Poznania p. Starzewski, który bez zwłoki ostrzegł jadących wraz z nim w przedziale mjr. Szweda z Poznania i pewnego wojskowego. Starzewski zdołał na czas wyskoczyć z wagonu, wojskowy przy wyskakiwaniu uległ lekkim obrażeniom, a mjr. Szwed jest lekko poraniony, bowiem nie mając już czasu na wyskoczenie, schronił się do przedziału. Uratowały go poduszki, stwarzające mu osłonę przed młazdzącą masą żelaza.

Spod stosu pogiętego żelastwa, spod tumanów opadającego zwoła pyłu, dochodzić poczynały jęki ciężko rannych i konających. Tu dziewczynka rozdierająco krzyczy, gdyż w katastrofie utraciła obie nogi, tu znów jakaś Niemka do gorywa na noszach. Kapłani udzielają konającym absolucyj in articulo mortis, lekarze zalani krwią, operują i opatrują rany. Coraz pogotowie wynosi z rozwalonych wagonów trupy. Do najbardziej uszkodzonego wagonu wrębiają się strażacy toporami. Ocaleni pasażerowie, po opanowaniu pierwszego przerażenia, szukają gorączkowo swych

bliskich lub towarzyszy podróży.

Jak opowiadają pasażerowie, najczęściej ucierpiał drugi od końca wagon drewniany trzeciej klasy. Podobno nikt, z jadących nim, nie wyszedł cało. Również i ostatni wagon I i II klasy, w który uderzyła lokomotywa pociągu wiedeńskiego poważnie ucierpiał, ale siłę zderzenia zamortyzowała częściowo stalowa konstrukcja. Cudem uratował się b. rektor U. J. prof. Siedlecki, który zdażył wyskoczyć oknem.

Władze aresztowały niezwłocznie kierowników ruchu stacji Krzeszowice. Istnieje bowiem przypuszczenie, że zawinili w znacznej mierze lekkomyślnością. Aresztowano także palacza i maszynistę pociągu wiedeńskiego.

Dotychczas lista zgonów obejmuje 10 osób. Są to: Jan Baran, emeryt ze Lwowa, dr. Dziubczyński, adwokat ze Lwowa, Ludwik Starach, asesor kolejowy, Wincenty Zajda, dwie dziewczynki nieustalonego nazwiska w wieku od 16 do 18 lat (jedna jest zapewne p. Herbstówna z Gdańska) i jeszcze 4 osoby, których personaliów nie udało się stwierdzić. Znacznie dłuższa jest

lista rannych. Z Wielkopolan odnieśli rany lekkie mjr. Szwed, ciężkie nauczycielka Agata Piłatówna z Matw, ranny jest też mjr. Goskowski z Torunia oraz jego żona i dwoje dzieci.

Po udzieleniu pierwszej pomocy rannym, pogotowie techniczne zajęło się oczyszczaniem torów, tak, że już po kilku godzinach przywrócono normalną komunikację. Na miejsce katastrofy przybył samolot wicemin. komunikacji Piasecki.

Należy podkreślić piękny czyn hr. Potockiego z Krzeszowic, który oddał cały swój pałac na usługi akcji ratowniczej, jak również zapewnił gościny rodzinom rannych i zabitych, któreby chciały ewentualnie przybyć na miejsce katastrofy. (x)

Kraków (tel. wł.). Dziś w środę rano, zmarła w szpitalu krakowskim dalsza ofiara katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami. Aniela Piłatówna, nauczycielka z Matw w Wielkopolsce.

Ustalono, że odpowiedzialność za katastrofę leży na kierowniku ruchu stacji Krzeszowice, Neciu oraz na blokowym Antonim Drabiku. (W)

## Ostatnia lista ofiar katastrofy

10 trupów, 2 zaginionych, 60 rannych

Kraków (PAT). Dotychczas ustalono, że w katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami zabitych zostało 5 osób: Ludwik Stark, st. asystent kol. Dyrekcji Kol. we Lwowie, Jan Baran, em. konduktor kol. ze Lwowa, Janina Kowalczykówna, studentka Uniw. Jag. pochodzący z Katowic, Franciszek Dziubczyński, adwokat ze Lwowa, i nieznana dziewczynka, lat około 13. Ciężko rannych jest przeszło 20 osób, przeważnie w głowę, ręce i nogi. Chorych przetransportowano natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie.

Spośród rannych zmarły w drodze 2 osoby, Jan Czech, st. kapral straży gran. w Gdyni i Leonold Popper, z Krakowa. W szpitalu w Krakowie zmarł Adam Pankow, mag. praw, referendarz Dyrekcji Cel w Mysłowicach, a w szpitalu w Chrzanowie Wincenty Zajda z Markowa. Dwoje dzieci zaginęło. Lżej rannych i kontuzjowanych zgłoszono dotychczas 40 osób. (S. p. A. Piłatówna, o której zgonie donosimy na innym miejscu, jest więc 10-tą ofiarą katastrofy. — p. Red.).

## Całe miasto drży przed eksplozją skradzionego materiału wybuchowego

Nowy Jork. (Tel. wł.). Ze składnicy amunicji towarzystwa „Remington — Arms Co“ w Bridgeport w stanie Connecticut skradziono 10 dwufuntowych puszek z polnolem. Polnol, używany jako zapalnik do granatów, jest niezwykle silnym materiałem wybuchowym, 2000 razy silniejszym od prochu.

Skradziona ilość polnolu wystarczylaby na wysadzenie w powietrze kilkunastu bloków mieszkalnych. Niebezpieczeństwo eksplozji tego materiału jest tak wielkie, że nie może on być przewożony, lecz transport musi się odbywać przez posłańców, zaopatrzo-

nych w specjalne pasy do przenoszenia. Władze czynią wszystko, aby poinformować złodziei o niebezpieczeństwie, a stacje radiowe powtarzają co chwilę przestrożę, aby skradzionych puszek nie rzucano do wody, ponieważ samo uderzenie o wodę wystarcza do wywołania eksplozji. Równocześnie powtarzana jest rada, aby złodzieje, o ile zamierzają się pozbyć skradzionych puszek, zatopili je, ale zanurzając ostrożnie w wodzie.

Kradzież tego niezwykle niebezpiecznego środka wybuchowego wywołała zaniepokojenie w całym mieście. (Hm.).

# Koniec demokracji w Estonji

## Rozwiązanie parlamentu spowodu.. dwóch mów opozycyjnych

Ryga (tel. wł.). Z Tallina donoszą: Prezydent Estonji Paets wydał we wtorek nowy dekret, rozwiązujący parlament.

Kadencja rozwiązanego obecnie parlamentu estońskiego skończyła się już 1 maja b. r., ponieważ jednak po utworzeniu autorytatywnego rządu Paets — Laidoner i ogłoszeniu stanu wojennego nad całą Estonją, wybory zawieszono, pozostał dawny parlament jednak prawa tego zostały mocno ograniczone. Przed otwarciem sesji jesiennej wydał rząd zakaz wygłaszania w parlamencie mów krytykujących posunięcia rządu.

Kiedy we wtorek dwóch mówców, pomi-

mo zakazu, w ostrej formie politykę rządu skrytykowały, prezydent rozwiązał parlament.

Znamienne jest, że jednym z mówców antyrządowych był członek partii chłopskiej a więc stronnictwa, z którego wyszedł prezydent Paets.

Prasie wydano zakaz ogłaszania bliższych szczegółów o rozwiązaniu parlamentu oraz wygłoszonych w parlamencie mów.

Nowe wybory prawdopodobnie nie zostaną wcale rozpisane i Estonia straci także nazwę państwa o ustroju demokratycznym. (Nw.).

## Japonia obawia się Sowietów

Londyn (Tel. wł.). „Times“ donosi z Tokio: Japońskie ministerstwo wojny rozdało tysiące ulotek, których treść, zdaniem pisma „Nishi-Nishi“, wyraża osobiste zapatrywania ministra wojny Hayashi. Ulotka żąda reorganizacji gospodarczej kraju oraz stworzenia armii, która odpowiadałaby obecnej sytuacji na Dalekim Wschodzie. Za czasów cara — podaje ulotka — Rosja się rozpadła, a obecnie Japonia ma nie tylko

Mandżukuo — to znaczy trzy razy większy od Japonji obszar do obrony, lecz znajduje się wobec Sowietów, które od ukończenia pięcioletniego planu stały się potęgą militarną. Japonia musi z tego powodu zwiększyć szczególnie swe siły w powietrzu. Japonie może zaatakować około 6000 samolotów równocześnie, a Japonia przeciwstawić może takiemu atakowi zaledwie 1000 aparatów. (Ar.)

# Tatarescu utworzył nowy gabinet bez udziału Titulescu

Bukareszt (Tel. wł.) Przesilenie rządowe w Rumunji zostało stosunkowo szybko zlikwidowane. W godzinach wieczornych premier Tatarescu przedstawił królowi nową listę gabinetu, które też została zatwierdzona. Przewidziano początkowo utworzenie ministerstwa propagandy ze względów budżetowych i organizacyjnych nie doszło do skutku, a przewidziany na ministra propagandy Jamandi został ministrem bez teki. Skład gabinetu, który o godzinie 23 został już przez króla Karola zaprzysiężony, przedstawia się następująco:

Premjer i tymczasowy minister spraw zagranicznych: Tatarescu, oświata: dr. Angelescu, sprawy wewnętrzne: Inculet, komunikacja: Transovici, wojsko: gen. Angelescu, handel i przemysł: Strunga, sprawiedliwość: Antonescu, finanse: Slavescu, zdrowie: dr. Costinescu, rolnictwo: Sassy, praca: Nistor, bez teki: Jamandi i Valer Pop.

Wbrew pogłoskom, Titulescu do gabinetu jak dotąd nie wszedł. Za kilka dni powróci on do Bukaresztu i odbędzie decydującą konferencję z królem Karolem i premierem. O ile Titulescu wszedłby do rządu — oznaczałoby to, że poddał się życzeniom króla co

do zmiany linii polityki zagranicznej Rumunji

Berlin. (PAT) Wczorajsza prasa niemiecka poświęca wiele miejsca wiadomościom przebiegu kryzysu gabinetowego w Rumunji. Sens tych komentarzy wyraża się w określeniu jednego z poważniejszych dzienników berlińskich, iż obecny kryzys rządu rumuńskiego rozgrywa się w cieniu polityki francuskiej, a przebieg jego będzie wyścigiem między kołami rumuńskimi, które chciałyby się uwolnić od Titulescu a francuskim Min. spr. zagr., dążącym do utrzymania figury rumuńskiej na szachownicy polityki francuskiej. Między min. Titulescu z jednej a królem i premierem Rumunji z drugiej strony istnieć mają duże rozbieżności poglądów na politykę Rumunji wobec Polski.

„Bocour 2tg.“ w depeszy z Bukaresztu twierdzi, że sprawa stosunków polsko-rumuńskich odegrała w obecnym przesileniu dużą rolę. Polityka Titulescu wobec Polski wywołać miała niezadowolnienie Tatarescu, działającego w myśl życzeń króla, któremu szczególnie zależy na utrzymaniu ścisłych stosunków między Rumunją i Polską. Poza to Tatarescu miał w myśl życzeń króla potępić incydent z posłem polskim w Bukareszcie.

# Ulica francuska się burzy

## Demonstracje przeciw min. Cheron, tuszącemu aferę

Paryż (PAT). O negdaj wieczorem odbyły się w kilku miastach prowincjonalnych demonstracje o charakterze politycznym i przyszło do krwawych bójek. W związku z przyjazdem min. sprawiedliwości Cheron do Metz, zebrało się na dworcu kilka tysięcy demonstrantów. Celem uniknięcia incydentów minister musiał wysłać z pociągu na

przedmieściu. Wczoraj min. Cheron dokonał otwarcia Targów i wystawy. Przejeżdżającego ulicami miasta ministra demonstranci powitali wrogimi okrzykami: Do dymisi! Niech żyje sprawiedliwość! Policja aresztowała kilka osób.

W Ljonie, po jednym z zebrań politycznych w związku z wyborami do rady miejs-

kiej wywiązała się bójka, połączona nawet ze strzelaniną z rewolwerów. W wyniku czego kilka osób zostało zranionych. Zajście zlikwidowała policja. Wreszcie w Paryżu doszło dziś do manifestacji w Pałacu Sprawiedliwości, gdzie grupa złożona z członków palestry wznosiła okrzyki: Domagamy się sprawiedliwości!

## Premjer Gömbösz o swej podróży do Polski

Budapeszt (PAT). Z okazji drugiej rocznicy istnienia obecnego gabinetu, premier Goemboes wygłosił przemówienie przez radio. Mówiąc o stosunkach Węgry z zagranicą, premier wskazał, iż głównymi wytycznymi zagranicznej polityki Węgry jest utrzymanie dawnych przyjaźni i tworzenie nowych, walka środkami pokojowymi o rewizję traktatów pokojowych oraz zabezpieczenie egzystencji mniejszości węgierskich zagranicą.

Mówiąc o Polsce, premier powiedział:

Przygotowuję się teraz do podróży do Polski i nie zaprzeczam, że pojedę tam z wielką radością. W odległej już przeszłości, wiele wspólnych interesów politycznych i gospodarczych łączyło Węgry i Polskę i, te wspólne zainteresowania związały Węgry z dziełnym narodem polskim najszczerzejszymi węzłami. Sądzę, iż podróż moja, której celem jest dążenie do ustalenia pokoju w Europie, posłuży również do wzmożenia współpracy duchowej i kulturalnej między obu narodami. Ta współpraca pójdzie drogą, jaką już historia obu narodom wznaczyła.

## Napad „młodych“ w Łodzi

na zebranie ZMN

Łódź (PAT). Dnia 26 września r. b. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 odbywało się zebranie członków Związku Młodych Narodowców (ognisko „Śródmieście“) w którym uczestniczyło około 40 osób. W czasie przemówień wpadła na salę, gdzie odbywało się zebranie grupa zwolenników Str. narodowego, która poczęła demolować lokal Młodych Narodowców. Na czele napastników stał niejaki Łacwig, który usiłował wygłosić przemówienie o konieczności zdobycia rządu „bombą, karabinem i bagnetem“. Wiek 2360 napastników była w stanie nietrzeźwym. W literackich pracowniach

## Lerroux tworzy rząd w Hiszpanji

Madryt (Tel. wł.). Po całodziennych naradach prezydenta Hiszpanji z przywódcami partji, powierzono misję tworzenia nowego gabinetu przywódcy partji radykalnej, b. premierowi Lerroux. Nowy gabinet ma być tworzony na jaknajszerszej podstawie parlamentarnej i obejmować ma, oprócz partji radykalnej i agrariuszy, także katolicka akcję ludowa (Ceda). Tęsamem uczyniony został decydujący krok dla utworzenia frontu przeciwko skrajnej lewicy.

Prezydent nie dał się zastraszyć groźbom lewicy, żądającej rozwiązania parlamentu, to też z zainteresowaniem oczekiwana jest teraz odpowiedź lewicy, czy urzeczywistni ona groźby, głoszone na wypadek mianowania premierem ministra Lerroux i ogłosi strajk generalny, czy też zadowolni się demonstracjami w parlamencie.

Lista gabinetu Lerroux będzie prawdopodobnie już w środę wykończona (K.).

## Insull sprzeniewierzył

143 miliony dolarów.

Chicago. (PAT) Słynny bankier chicagowski Samuel Insull, ekstradowany z Turcji, został wczoraj postawiony w stan oskarżenia spowodu dokonania malwersacji których ogólna suma przewyższa 143 miliony dolarów.

# Najzdolniejsi detektywi — to 16-letni chłopcy...

## Interesująca rozmowa z znakomitym agentem berlińskim

W Berlinie mieści się biuro jednego z najznakomitszych detektywów świata. — Można go nazwać Sherlock - Holmesem dzisiejszych czasów, choć prawdziwy Sherlock, to szczeniak wobec dzisiejszych wyzłów wywiadu. Śmieszne, naiwne wydają się dziś trickey bohatera Conan - Doyle'a w porównaniu do najbardziej nowoczesnej aparatury, dostępnej detektywom czwartego dziesiątka lat XX wieku. Coby na przykład zrobił Sherlock-Holmes gdyby mu wypadło rozwiązać następująca zagadkę:

Do jednego z mieszkańców Magdeburga zawiał gołąb pocztowy z listem, zawierającym pogroźki i żądania. Adresat winien zaopatrzyć torebkę gołębia w odpowiednią ilość banknotów i wypuścić go przez okno.

Sherlock - Holmes drogą dedukcji czy indukcji badałby pochodzenie gołębia, gatunek, zwyczaj ptaka, geografję kraju i upodobania właściciela gołębi. Postawiłby tyśiące diagnoz, które tylko w powieściach bywają niezawodnymi, a zawodzą w praktyce i wyciągnąłby z przesłanek mniej lub więcej fałszywe wnioski.

Nowoczesny detektyw naszych czasów postąpił zupełnie inaczej.

Wezwano go do odgadnięcia zagadki. Przybył na miejsce, rozpatrzył sprawę, spojrzął na gołębia i... nic nie rozpoznał. Prosto kazał napchać gołębiowi do torebki czystego papieru, zamiast banknotów, wziął go ze sobą i wypuścił z aeroplanu, którym sam leciał. Gołąb fruwał a za nim aeroplan. Na samolocie znajdował się operator filmowy.

Śladem ptaka podążał samolot. Godzinami całymi krążył w miejscowościach, gdzie ptak zwałniał lotu. Detektyw śledził przez lunetę każdy rozmach skrzydeł. W końcu wysledzono to miasteczko w Westfalii i aparat filmowy wskazał dom i okno do mu w którym się ukrył. — Przestępce ujęto.

Jeden z dziennikarzy, który odwiedził najslawniejszego berlińskiego detektywa, opowiada w ten sposób o wrażeniach swego pobytu w tajemniczym biurze:

W poczekalni siedzą ludzie, jak u lekarza, lub adwokata. W ciągu kilkunastu minut się ich załatwia. Obecny szef biura detektywów sprawuje swój fach, otrzymawszy go w spadku po ojcu, który przed czterema dziesiątkami lat był znanym komisarzem policji kryminalnej Berlina. — Rozporządza 19 mężczyznami i 7 kobietami z pośród najbliższych współpracowników. Przeważnie ma do czynienia z listami anonimowymi, szpiegostwem zawodowym, włamaniami i obserwacją osób prywatnych. Czasami zdarzają się wypadki wyjątkowe. W rozporządzeniu swym detektyw posiada wiele aut, pewną ilość pustych mieszkań mikrofonów, lunet, aparatów filmowych, fotograficznych.

Pościg samochodowy jest na porządku dziennym, ale auta muszą zmieniać swą karoserję, szoferów, a przede wszystkim pasażerów, by nie wzbudzić podejrzania w ściganych. Na zapytanie dziennikarza, w jaki sposób zapoznaje się z zupełnie sobie obcym człowiekiem, detektyw odpowiedział:

— To jest najprostsze. Do tego służy tyśiące środków. Oto moja rekwizytoria. Znajdzie pan w niej dziesiątki ubrań i mundurów. Mogę wysłać listonosza, stróża, mam tu kifel używany przez lekarzy — chirurgów, a tu białe fartuchy rzeźnika. Jednym słowem, czego dusza zapagnie, no i

okoliczności sprawy. Często — gęsto bywa, że przychodzący interesant sam jest człowiekiem mocno podejrzanym. Fotografujemy więc go nieznacznie, fiksujemy jego słowa za pośrednictwem specjalnego aparatu. — Poza to posiadam dzwonek pod biurkiem, a lustro za fotelem „pacjenta“. Te przyrządy służą mi w rozmowie ze swymi współpracownikami w sąsiednim pokoju. Różnokolorowe lampki oddają przytem nieocenione usługi.

— Jakiego rodzaju ludzi nadaje się najbardziej na agentów detektywicznych?

— Niewątpliwie najzdolniejsi są chłopcy około lat 16-tu — mówi detektyw, który życie swe strawił na poznawaniu psychologii ludzkiej. Poza to wielkie usługi oddają dawni szoferzy, dymisjonowani statyści filmowi różnego rodzaju obłączyłi. Płaca jest różna. Za normalne śledzenie człowieka w mieście płaci się markę za godzinę. Za miastem drożej, zależnie od warunków. W „wielkich sprawach“ zda-

rzają się premje i poszczególni ajenci mają sposobność zarobienia czasami wiele setek niemieckich marek. Bo i sprawy mamy różne. — A sprawy intymne?

— Ach, tych mamy setki. Wymagają naturalnie wielkiej dyskrecji, poza to jednak łatwe są w rozwiązaniu. Ludzie zakochani, zazdrośni i t. d. są przecież tak bliźniaczo do siebie podobni.

Po ukończonym wywiadzie w korytarzu zatrzymał dziennikarza młody człowiek o miłym uśmiechu i zapytuje:

— Chciałby pan może swą fotografię otrzymać na pamiątkę?

— Jakto, skąd?

— Bardzo prosto. Na biurku leży pudełko od papierosów, do którego wmontowany jest obiektyw aparatu fotograficznego. Wystarczy pociśnąć guzik pod stołem i kamera działa. Każdy, kto siedzi przed obliczem wielkiego detektywa, jest automatycznie fotografowany. Taki już zwyczaj panuje w tej branży...

## „O Polsce dokonano wielkich rzeczy...”

### Szef urzędowej agencji niemieckiej o swych wrażeniach z Polski

Berlin (PAT). Naczelny redaktor Niemieckiego Biura Informacyjnego A. I. Berndt ogłosił artykuł p. t. „Bilans podróży“, poświęcony wrażeniom, jakie odnieśli dziennikarze niemieccy ze swej podróży po Polsce.

Autor podkreśla, że cała podróż stała pod znakiem szczerości i chęci wzięcia za podstawę polsko - niemieckich stosunków nie tych czasów, w których oba narody były sobie wrogie, lecz tych, w których ramię przy ramieniu pracowały. Autor przypomina współpracę Polaków z Niemcami w miastach rządzących się prawem magdeburkiem. Współpraca ta w swoim czasie wydała najriśniklejsze owoce we Wschodniej Europie. Dotychczas jeszcze pamięta się w Polsce, jak zapewnia autor, entuzjazm, jaki w zeszłym wieku budziły w Niemczech walki Polaków o wolność i wspomina się chętnie o licznych udziałach Niemców w polskich formacjach powstańczych. Autor podkreśla dalej uprzejmość i serdeczność, jaką okazano Niemcom w czasie Międzynarodowego Turnieju Lotniczego, kiedy Polacy wyraźnie dążyli do dorównania pod względem sprawności, dyscypliny i porządku Niemcom. Okazało się przytem, że Polacy mieli z Niemcami więcej pokrewnych cech niż to przez długie czasy chęciano przyznać. Fakt ten potwierdziły również rozmowy dziennikarzy niemieckich z wybitnymi osobistościami życia politycznego w Polsce. Na gościach niemieckich szczegó-

ne wrażenie uczyniły zdobycze techniczne w Polsce w postaci wielkich elektrowni, zakładów takich, jak Mościce, portu gdyńskiego i wysoko postawionej komunikacji lotniczej. Autor stwierdza, że w Polsce dokonano naprawdę wielkich rzeczy, godnych podziwu i Niemcy chcą być tymi, którzy pierwsi dają wyraz swemu uznaniu dla Polski. Odrodzone Niemcy mogą dobrze zrozumieć — pisze dalej Berndt — nacjonalizm Polaków po 130 lat. Noweli i podkreślanie przez nich swej dumy narodowej. Przypominając oświadczenie kanclerza Hitlera, że Niemcy nie zamierzają germanizować obcych narodowości, które oświadczenie, jak podkreśla autor artykułu, spotkało się w Polsce ze szczególnym uznaniem i wspominając dalej rezolucję Kongresu Polaków z Zagranicy w Warszawie, powziętą w obliczu przedstawicieli władz państwowych, autor artykułu dochodzi do wniosku, że właściciele, już obecnie również w tej kwestji teoretycznie odnaleziono wspólną płaszczyznę pomiędzy Niemcami i Polską. Jakkolwiek dziś w Polsce dzieje się jeszcze w praktyce, zdaniem red. Berndta, wiele rzeczy przykrych dla Niemców, to jednak autor zaznacza, że przy dobrej woli i pod tym względem nastąpi zmiana na lepsze. Autor kończy zapewnieniem, że po obu stronach dąży się do zapomnienia tego wszystkiego, co było przykre w przeszłość.

### Rozzuchwaleni bojówkarze żydowscy

pobili podoficera W. P.

Warszawa (tel. wł.). Oburzający fakt pobicia podoficera wojsk polskich przez t. zw. „rewizjonistów“ żydowskich wydarzył się pod Horochowem.

Z zajęć służbowych powracał bryczką komendant powiatowy P. W. i W. F. pow. horochowskiego w towarzystwie plutonowego B. W miasteczku Świniuchy bryczka zatrzymała się, a jadący wdali się w rozmowę ze znajomym kapitanem. Dokoła bryczki zebrał się rewizjonistów, którzy na wezwanie

porucznika, abysię rozeszli, zaczęli grubiańsko uragać. Wówczas plutonowy B. zeskończył z bryczki i energicznie zażądał rozejścia się. Niespodziewanie został popchnięty, a następnie uderzony kamieniem w głowę, przeżył w brązowej koszuli. Powstało zamieszanie, w czasie którego drugi żyd również w brązowej koszuli (rewizjonista) uderzył plutonowego B. pałką drewnianą, uwiązana na sznurku do ręki. Ciężko pobitego, zakrwawionego podoficera z trudem udało się uwolnić z rąk podnieconego tłumu.

Ufamy, że fakt ten, skłoni władzę do ukroczenia działalności różnych „Brith Trumfeldorów“ i innych bojówek żydowskich.

## Zegluga polska na nowych drogach rozwoju

(Korespondencja własna „Dziennika Poznańskiego”).

Gdynia, przy końcu września 1934 r. Krzepnąca coraz bardziej na sile i znaczeniu, młoda polska dziedzina życia morskiego zwróciła ostro na siebie znowu uwagę całego społeczeństwa. Tym razem jednak nie rekordem ruchu przeladunkowego Gdyni, ani utworzeniem nowych połączeń morskich między naszą bałtycką bramą wypadową, a portami zagranicznymi, które mnożą się siłą rzeczy, lecz faktem powiększenia floty handlowej o jeden okręt więcej. Zakupiła go znana organizacja społeczna Liga Morska i Kolonialna.

Jest to pięciomasztowy wielki żaglowiec rodzaju fragaty o pojemności 2.200 ton. „Emka” taką nazwę otrzymał statek jest dawnym szkunerem duńskim. Zakupiony został przed kilku tygodniami w porcie niemieckim, Kielu, gdzie przebywa obecnie w celu dokonania niezbędnych napraw przed wyruszeniem w drogę do Polski. Do Gdyni przybędzie „Elenka” z początkiem października br. W porcie naszym zostanie na nim uzupełnione ożaglowanie, które powierzono warsztatom Gdyńskiej Stoczni Yachtowej. Pomimo korzystnych ofert zagranicznych na wykonanie tych prac, zostały oddane placówce polskiej, co należy podkreślić z całym uznaniem. Po uskutecznieniu ożaglowania oraz innych drobnych napraw, „Elenka” wyruszy z początkiem listopada br. na dłuższy rejs do Afryki.

W jakim celu nabyła Liga Morska i Kolonialna okręt, oraz jakie zadanie ma on spełniać?

Liga Morska i Kolonialna wypisała na sztandarze swej ideologii nie tylko hasła popularyzacji idei morskiej, lecz także kolonialnej, która należy roznieść przez utrzymywanie łączności Macierzy z emigracją, przez rewizję mandatów kolonialnych oraz chęć pozyskania dalekich terenów zamorskich dla ujęciem niekrepowanej ekspansji gospodarczej naszego państwa. W poczuciu odpowiedzialności swych wielkich zadań w całokształcie pracy państwowotwórczej Liga krok za krokiem wypełnia ten program. Jedno z naczelnych hasel popularyzacji idei morskiej - stało się dziś tak powszechnym w całym kraju, że Liga skolei rzeczy zabrała się do stopniowej realizacji drugiego ze swych zadań, tj. idei kolonialnej. Praca na tym odcinku jest oczywiście o wiele szersza, aniżeli na poprzednim. Podjęta obecnie akcja jest pracą poważną i jeśli chodzi o korzyści gospodarcze - bardzo pożyteczną i pożądaną dla państwa. Pozyskanie nowych rynków ekspansji dla naszej wytwórczości, może bowiem w poważnej mierze przyczynić się do rozwoju polskiego handlu oraz przemysłu. W związku z tem

właśnie Liga Morska i Kolonialna nabyła okręt. Przeznaczenie jego jest następujące: Zbierając ze sobą próby i wzory towarów rodzimej wytwórczości, oraz ekspedycje handlowe - żaglowiec będzie służył nawiązaniu stosunków gospodarczych z odległymi krajami zamorskimi. Na pierwszy ogień w tej akcji pójdą kraje egzotyczne, mało ucywilizowane i gospodarczo zaniedbane.

Pierwsza podróż żaglowca „Elenki” jest projektowana do republiki murzyńskiej Liberji w Afryce. Kraj ten opanowany jest wprawdzie finansowo, z powodu zadłużeń, przez banki angielskie i amerykańskie, nie mniej jednak wskutek zaniedbania handlowego, przedstawia on szerokie możliwości współpracy gospodarczej z Polską.

Ekspedycji handlowej na statku towarzyszyć będą także pionierzy kolonialni, celem zapoznania się na miejscu z techniką handlu kolonialnego względnie, którzy osiadać będą na dalekich terenach zamorskich w charakterze kolonistów.

Poza celami gospodarczymi „Elenka” spełniać będzie pomiekad również rolę statku ćwiczebnego. Wielu bowiem młodych ludzi, którzy wędra w skład załogi statku, będzie teraz miało sposobność wyszkolenia się

na pełnowartościowych żeglarzy obytych z niebezpieczeństwem żywiołu na dalekich oceanach.

Nabycie żaglowca przez Ligę Morską i Kolonialną jest dalszym krokiem niezależnienia się Polski od zagranicy w żegludze handlowej.

Równocześnie z zakupieniem okrętu handlowego przez L. M. i K. zbiega się fakt nabycia również 300-tonowego szkunera przez Związek Harcerstwa Polskiego. Harcerstwo morskie już od dawna odznaczało brak większej jednostki pływającej dla celów szkolnych. Luka ta została obecnie wypełniona. Nabyty statek przez Z. H. P. świadczy o wielkich ambicjach żeglarskich młodego pokolenia, które poza żegluga przybrzeżną po Bałtyku - chce również wyjechać na dalsze szlaki wodne. Właściwie nie jest to już ambicja, ale potrzeba, podyktowana koniecznością uźrzenia przez młodych „wilków morskich” dalszych zakątków świata, oraz przemierzenia pod banderą polską wód, mało albo zgoła nieznanych naszemu żeglarstwu sportowemu. Do kroku tego zachęcił młodzież naszą bohaterki przykład gdyńskiego harcerza Wł. Wagnera, który w roku 1933 przepłynął sam przez Atlantyk na małym jachcie „Zława”.

Orlik

## Przed świętem rzemiosła w Toruniu

Zbliża się chwila, w której rzemiosło pomorskie ma zdać egzamin sprężystości organizacyjnej, tężyzny społecznej i zawodowego znaczenia.

Dzień 14. października będzie nie tylko świętem rzemiosła pomorskiego. Będzie też jego wielkim pokazem, zademonstrowanym na oczach najwyższych władz państwowych, bo P. Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, przedstawicieli Rządu i całego społeczeństwa. Całe mieszczaństwo pomorskie, którego podstawą jest rzemiosło, powinno gromadnie w ramach tego święta rzemiosła złożyć hołd Głowie Państwa, zapoznać go z niedomaganiem rzemiosła, które w dzisiejszych czasach dźwiga na swych barkach ogromne ciężary.

Ale nie tylko te powody zmobilizują rzemiosło pomorskie na apel komitetu organizacyjnego. Względy czysto praktyczne mają tu też swoją rację. Święto rzemiosła pomorskiego ma być także dniem jego propagandy. Jeśli rzemiosło spychane było w życiu społecznym na szary koniec, to tylko dlatego,

że wykazuje ono zamało ruchliwości, zbyt mały kładzie nacisk na stronę propagandową swego zawodu.

Okazja takiej zbiorowej propagandy rzemiosła, jak święto toruńskie, nie przedkłada nadarzy. Dość powiedzieć, że 20 platform, odpowiednio udekorowanych, będzie wyobrażało poszczególne warsztaty pracy w pełnym ruchu. W strojach zawodowych wystąpią trzy generacje rzemieślnicze: mistrzowie, czeladnicy i uczniowie. Malowniczy pochód wszystkich cechów ze sztandarami uzupełni całość. Z tego uroczystego pokazu będzie nakręcony film, który obiegnie wszystkie kinoteatry w Polsce. Transmisja radiowa rozgłosi całej Polsce, że dzień 14 października jest świętem rzemiosła pomorskiego, które mimo ciężkich warunków gospodarczych kraju pracuje i rozwija się ku chwale i pożytkowi całego narodu.

Z tych więc względów rzemiosło we własnym interesie, powinno jak jeden mąż stać się na swe święto w Toruniu.

## Pierwsza cholera w Poznaniu

Rodziszlaw Staszek — Epidemia cholery azjatyckiej w Poznaniu w roku 1831. Poznań 1933 str. 64.

Podczas kiedy dzisiaj w Europie nikt się już nie lęka tego rodzaju choroby co cholera, przed stu laty obawa przed nią była wielką i powszechną. Wtedy właśnie z ogromnego ładu azjatyckiego gdzie grasowała endemicznie, poraż pierwszy przeniosła się do krajów europejskich i wnet spustoszenia czyniła straszne.

Siła rzeczy nasamprzód pojawiła się w Rosji, poczem w pamiętnym roku 1831 przedostała się również w granice państwa pruskiego i odrazu zaatakowała Poznań.

Władze pruskie zarówno państwowe z naczelnym prezesem W. Księstwa Flottwellem jak i miejskie z nadburmistrzem Tatszlerem na czele czyniły co mogły, żeby szerzeniu się zarazy zapobiec, atoli nieznaną chorobę tudzież panikę, jaka zapanowała wśród ludności utrudniały akcję ratowniczą i jedynie sprzyjały rozszerzaniu się tej okropnej klęski żywiołowej.

Przez 12 zgorą tygodni, w upalnych miesiącach letnich srożyła się ona w naszym mieście, zabierając co dnia dziesiątki ofiar. W tym czasie Poznań stał się jakgdyby miejscem kwarantanny w którym lek przed śmiercią i śmierć sama szalały. Ogółem zginęło w czasie zarazy przeszło 500 osób, wśród nich nadburmistrz Tatszler oraz feldmarszałek Gneisenau, Stosunkowo najmniej ucierpiało wojsko, zapewne dzięki dyscyplinie i karności wojskowej oraz szybkiej pomocy lekarskiej a pozatem i żydów, którzy lubo w mizernych żył warunkach, posłuszni byli nakazom higienicznymi naczelnego swego rabina.

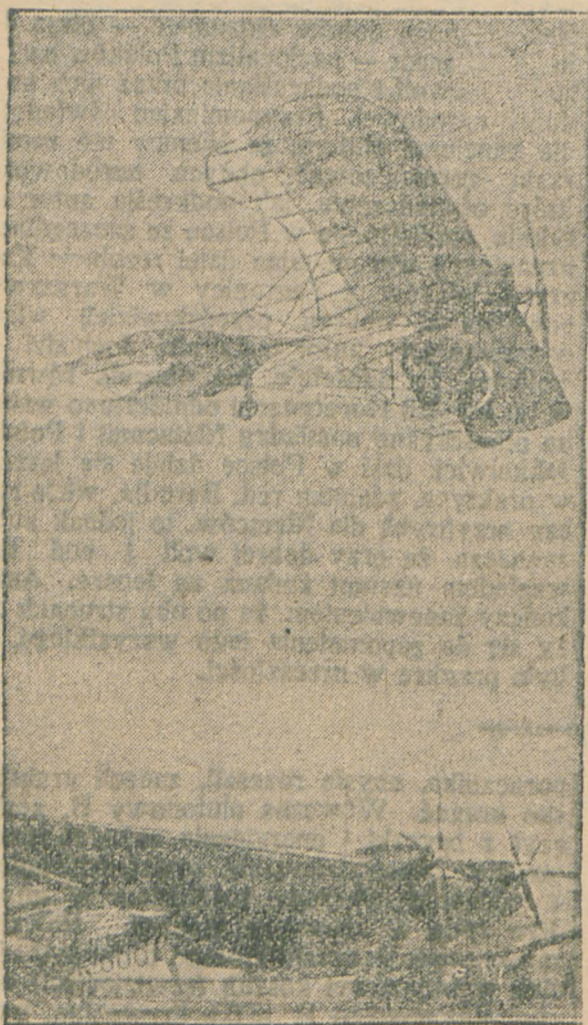
Cały ten ciekawy aczkolwiek tragiczny moment dziejów naszego miasta, nie był dotąd należycie przez naukę oświetlony. Nie tknęli go badacze niemieccy a opisujący epidemię cholery w Poznaniu lekarz Sam-

ter jedynie pobieżnie ją przedstawił nie uwzględniając bogatego materiału źródłowego, który się znajduje w poznańskich archiwach a zwłaszcza w Archiwum Państwowem.

Z tem większą radością przychodzi nam teraz po witać pracę młodego poznańskiego lekarza dr. R. Staszka napisaną z znajomością przedmiotu i prawdziwie dużą starannością. Autor użył całkowicie istniejący materiał drukowany oraz dostępny mu zbiór rękopiśmienny i odtworzył obraz, który chyba już żadnych nie potrzebuje uzupełnień. Bo to, że w pracy znalazło się kilka usterek kilka drobnych niedociągnięć nie umniejsza bynajmniej jej znaczenia. Jako takie wymieniliśmy na pierwszym miejscu podawanie miejscowości w brzmieniu niemieckim (Zuelichau zamiast Cylichów, Bobelwitz zamiast Bobelwico), czego można łatwo było uniknąć zairzawszy uprzednio do Słownika Geograficznego. Również zarzucić można autorowi, iż podawając różne ówczesne środki i metody leczenia, nie zajął w stosunku do nich żadnego stanowiska przez co dziś nie wiemy, który lekarz uinował najtrafniej sposób leczenia nieznaną jeszcze wówczas chorobę. Osobnej krytyce podlegać mogą wreszcie przypiski które lubo obfite i ciekawe, niewygodne są przy czytaniu pracy, gdyż znajdują się w tyle poza tekstem.

Reasumując w końcu wywodu nad pracą dr. Staszka należy zaznaczyć, że wypełnia ona w dotychczasowym sposobie w badaniach nad przeszłością naszego miasta; spodziewamy się, że autor badania swoje w tym kierunku nadal będzie kontynuować i w podobnie sumienny sposób opracuje również dzieje dalszych epidemii w Poznaniu. Było ich bowiem poza tą pierwszą z roku 1831 jeszcze kilka i to niejednokrotnie bardzo srogich.

Dr. Zdzisław Grot.



DWIE GENERACJE SAMOLOTÓW

W dwudziestąpiątą rocznicę pierwszego lotu na samolocie odbyły się w Berlinie liczne pokazy lotów na historycznych samolotach. Na zdjęciu widzimy prototyp samolotu na którym pilot Hans Grade dokonał nad lotniskiem lot pokazowy. Na ziemi stoi najnowszy samolot pasażerski.

# Duszną mgłą tajemnic unoszą się nad Francją

Paryż, we wrześniu.

Zagadka śmierci sędziego Prince'a nie przestaje podniecać namiętności i gwałtownych polemik we Francji. Jest to jakgdyby druga afera Dreyfusa, gdyż podobnie, jak przed trzydziestu laty, opinia francuska podzieliła się na dwa obozy (tych, którzy wierzyli i tych, którzy nie wierzyli w winę kpt. Dreyfusa, oskarżonego o szpiegostwo) tak i teraz w sprawie Prince'a jedni uważają, że popełnił samobójstwo z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, a drudzy — i tych jest większość — że został zamordowany w związku z aferą Stawiskiego. Niektórzy z tej ostatniej grupy idą jeszcze dalej i wskazują otwarcie jako na inspiratorów mordu na byłego premiera Chautemps'a i jego zięcia byłego prokuratora Pressarda.

W ostatnich dniach oliwy do ognia zażartych polemik i sporów między obrońcami jednej i drugiej tezy dołączył raport komisara Guillaume'a, który miał być tajny, a który w rezultacie został in extenso ogłoszony w prasie. Jego opublikowanie stanowi zresztą pogwałcenie procedury sądowej i da się wytłumaczyć, jeśli nie usprawiedliwić, tylko kolosalnymi rozmiarami, jakie przybrała afera Prince'a. Jednakże świadkowie, którym przyrzeczono tajemność zeznań, protestują teraz gwałtownie, a sama rodzina Prince'a, t. zn. wdowa, syn i matka z rozpaczą i bólem patrzą, jak najintymniejsze sekrety rodzinne wyniesione zostały na plac publiczny i targowisko sporów.

Jest to bowiem raport okropny. Zawiera między innymi zeznania dziewczek ulicznych i właścicieli domów rozpusty, rozwodzących się szeroko o życie erotycznym tragicznie zmarłego sędziego. I można sobie wyobrazić obecny stan nerwów wdowy, gdy cała Francja czyta teraz, że jej mąż rzekomo czuł do niej odrasę i poza domem szukał zaspokojenia.

Uwypuklenie tych szczegółów w raporcie komisara Guillaume'a, jak również podkreślenie zeznań pewnej kategorii, podczas gdy inne, ważne, zostały pominięte lub zlekceważone, wzbudziło jednak sroczumiłe oburzenie we Francji. I dziś w szerokiej opinii Francji utwierdza się przekonanie, że raport w tej formie sporządzony został na rozkaz zgóry, aby znieślawić pamięć sędziego Prince'a, przedstawić go w podejrzany i dwuznaczny świetle i w ten sposób narzucić wersję samobójstwa z przyczyn erotycznych czy też nawet zabójstwa z tych samych powodów. Dodać bowiem należy, że raport kom. Guillaume'a zmuszony jest zanotować, że wszyscy eksperci lekarze po sekcji zwłok sędziego Prince'a orzekli zgodnie, że samobójstwo jest wykluczone i że został on zamordowany.

Że taką była intencja autorów i inspiratorów tego raportu, o tem zdają się świadczyć okoliczności, w jakich został on ogłoszony. Raport miał być tajny, ale niewyjaśnione dotąd niedyskrecje sprawiły, że został on ogłoszony w streszczeniu na łamach jednego z pism paryskich. Nie mogło się to stać oczywiście bez wiedzy i zezwolenia tych, w których posiadaniu raport się znajdował. I gdy w ten sposób podniecono niezdrową ciekawość tłumów, rzucono im na pastwę cały raport in extenso.

Inicjatorem tego machjawiizmu widzi się w osobie ministra sprawiedliwości p. Chérona. Zresztą metody, przy pomocy których prowadzone były dotychczas dochodzenia w aferze Stawiskiego i Prince'a, widome objawy tuszowania i nazbyt liczne, dwuznaczne incydenty, wszystko to sprawa, że niema dziś człowieka bardziej niepopularnego we Francji od niego. Toteż liczyć się należy z rychłą zmianą na tem stanowisku ministerjalnym.

## Mąż i żona przeciwko sobie w sprawie Prince'a

Tymczasem raport komisara Guillaume'a dostarcza materiału do dalszych zacieklejczych sporów i polemik. Niektóre z zawartych w nim zeznań i świadectw zostały już zresztą podważone. Tak się rzecz ma z bardzo ważnym świadectwem żony adwokata paryskiego Nollin'a, zaprzysiężonej z rodziną Prince'a.

Twierdzi ona, że w dniu 21 lutego, gdy nadeszła wiadomość o odkryciu zmasakrowanych zwłok sędziego Prince'a na torze kolejowym pod Dijonem, zatelefonowała do mieszkania paryskiego państwa Prince'ów i wówczas matka pani Prince'owej (pani Guyon) miała jej oświadczyć: „Niech pani sobie wyobrazi, ten biedny Albert rzucił się pod pociąg“. Słowa te świadczyłyby, że Albert Prince popełnił samobójstwo.

Jednakże pani Guyon kategorycznie przeczy, jakoby miała się tak wyrazić przez telefon. Co jednak dziwniejsze, to fakt, że mąż pani Nollin ogłosił pu-

blicznie list do wdowy (pani Prince'owej), w którym oświadcza, że *trwierdzeniem swojej żony on sam nie daje wiary, że są one podejrzane i musiały przez kogoś jej zostać „zasugerowane“*.

Niezwykły ten list kończy się ubolewaniem, że zeznanie tego rodzaju zostało ogłoszone wbrew prawu. „Oszczędziłoby mi to — pisze adwokat Nollin — znalezienia się w alternatywie albo wystąpić publicznie przeciw matce moich dzieci albo zdradzić, razem z pamięcią mojego przyjaciela (t. zn. sędziego Prince'a) istotną prawdę“.

## Na tropie mordercy Oskara Dufrenne'a

Podczas, gdy dookoła afery Prince'a rozgrywają się te dramatyczne spory, którym dodał jeszcze tragizmu bolesny list starej matki sędziego Prince'a, protestującej ze wszystkich sił przeciwko bezczeszczeniu pamięci jej syna, oto wypływa na widownię dotychczas niewyjaśniona i tajemnicza afera zamordowania słynnego „króla“ music-hallu i kabaretu paryskiego, Oskara Dufrenne'a. Jak wiadomo, rok temu mniej więcej znaleziono około północy jego trupa w jego własnym barze, zainstalowanym w lokalu teatru „Palace“.

Od tego czasu wylało się morze atramentu na temat owej zbrodni. W pierwszych dniach śledztwa stwierdzono obecność zagadkowego marynarza w otoczeniu Dufrenne'a i w nim widziano mordercę, tembardziej, że ofiara odznaczała się specyficznymi obyczajami w rodzaju tych, o których niedawno głośno było w Niemczech.

Później, gdy śledztwo w tej sprawie nie posuwało się naprzód i domniemanego mordercy nie można było odnaleźć, zaczęto mówić, że w aferę zamieszany jest syn jednego z polityków kartelu lewicy. Jednakże w ostatnich dniach rozszła się wieść, że domniemanego mordercę, który w dniu zbrodni ubrał się w strój marynarza, zidentyfikowano w osobie niejakiego Pawła Laborie, młodzieńca lat dwadzieścia kilka i osobnika o nieokreślonym zajęciu, który zbiegł do Hiszpanji. Tam go też aresztowano przed kilku dniami w jednym z pensjonatów barcelońskich, gdzie go wydała policja jedna z jego zdradzonych przyjaciółek.

Domniemany morderca wypiera się wszelkiej winy, jak dotąd. Co jednak bardziej znamienne, to fakt że ojciec Pawła Laborie, zamieszkały w Bordeaux, broni energicznie niewinności syna, starając się dowieść, że pada on ofiarą niesłusznych i machjawielistycznych posądzeń. Twierdzi, że przed kilku tygodniami był u niego z wizytą pewien agent policji, który czynił mu dwuznaczne propozycje. Według niego uwziął się na jego syna, aby pozostawić w spokoju właściwego sprawcę i zarazem odwrócić uwagę opinii od afery Prince'a. Jednym słowem ma to być dywersja.

Zaznaczyć trzeba, że aparat policyjny we Francji przez aferę Stawiskiego i Prince'a postawiony został w tak fatalnym świetle, że ta szczególna wersja

znajduje nawet pewną wiarę. (Nowe szczegóły tej sprawy znane są z depeesz).

## Gangsterzy zakonspirowani w policji

Nie wzmocni również autorytetu policji nowa niebywała afera, która wzbudziła zrozumiałą konsternację we Francji. Jak wiadomo, przed kilku dniami wykryto w łonie policji w Lille prawdziwą „jacejkę“ gangsterów, na której czele stał inspektor Mariani, prowadzący od kilku lat podwójny żywot. Ta banda zajmowała się spuszczeniem fałszywych lub skradzionych stempli skarbowych, szantażowaniem osób prywatnych, kontrabandą narkotyków, a nawet handlem żywym towarem.

Co jednak jest najdziwniejsze w tym skandalu, to fakt, że Mariani trudnił się oszustwami temi i machinacjami niemal na oczach swoich zwierzchników od przeszło trzech lat. To też ci ostatni zostaną zapewne pociągnięci również do odpowiedzialności. Jeden z nich — dziwny zbieg okoliczności — zmarł niedawno nagle tajemniczą śmiercią.

Dziś już wiadomo, że banda ta, w łonie której znajdował się groźny rzezimieszek „Rafa zabijacz“, ochraniający przez herszta Mariani'ego, nie cofała się przed sprzątnięciem niewygodnych współników lub świadków. W ten sposób zgładzony został przez nich dostawca narkotyków dla bandy Anamita — Fon-Van-Dong.

Ciesząc się niebywałą bezkarnością pomimo wpływających na niego skarg, Mariani zerował głównie na tych wszystkich, którzy mieli jakiegokolwiek powód do obawiania się policji. Naciągając bookmacherów, wtrącał do więzienia tych, którzy przeszkadzali mu w kontrabandzie narkotyków lub starał się o ich uprzątnięcie, jak w wypadku z wymienionym wyżej Anamitą, uprawiał szulerkę fałszywymi kartami.

Nie dość na tem. Nieraz, gdy widział na ulicy próżne auto, podrzucał do skrytki wewnątrz kilku pigulek kokainy, a po powrocie właściciela przeprowadzał rewizję w imieniu prawa, godząc się w końcu po udanych targach na sreyzgnowanie z dochodzeń wzmian za grube „odstępne“. Tego rodzaju szantaże jego są niezliczone.

Mówi się, że afera ta jest dopiero w swoich początkach i że banda zdemaskowana posiada szerokie rozgłoszenie w aparacie policyjnym. Przewidywane są dalsze niespodzianki. Mariani ma być tylko jednym z szefów mafji. Jest rzeczą charakterystyczną, że pozostawał w bliskich stosunkach z osławionym komisarzem Bony, któremu powierzone były przez pewien czas dochodzenia w aferze Prince'a.

Odpowiedzialnym za stosunki w policji jest minister spraw wewnętrznych, p. Albert Sarraut, od którego w związku ze skandalem Stawiskiego oczekiwano gruntownych reform i oczyszczenia „stajni Augiasza“, a który zadowolili się... zmianą nazwy swego resortu policyjnego. Wił.

## Jubileusz ks. Andrzeja Hlinki

W ubiegłym tygodniu w Rużomberku na Słowacji rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 70-lecia urodzin znanego przywódcy Słowaków ks. prałata Andrzeja Hlinki. Obchód poprzedziła msza św. z „Te Deum“ odprawiona przez dostojnego jubilatę w kościele parafialnym. poczem w sali Kola katolickiego przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych składali ks. Hince życzenia. Wieczorem odbyła się wspaniała akademja z licznymi przemówieniami. W piątek na intencję Jubilatę uroczysta pontyfikalna msza św. odprawił ks. Jan Vojtaszczak biskup spiski. Po nabożeństwie hołd Jubilatowi składała ludność na placu miejskim.

Ks. prałat Andrzej Hlinka urodził się w roku 1864 we wsi Cernovie pod Rużomberkiem. Po ukończeniu seminarium duchownego w Spiszu objął duszpasterstwo we wsiach słowackich, od najwcześniejszych lat gorliwie bronił interesów narodowych słowackich zagrożonych przez liberalizm węgierski. Doprowadziło to do zatargu, zakończony krwawymi rozruchami w r. 1907 po poświęceniu kościoła w Cernovie, rodzinnej wiosce ks. Hlinki. Stolica św. przyznała słusność ks. Hince, znosząc suspense nałożoną na niego przez biskupa Parvy i przywracając probuszcza z Rużomberku do poprzedniej godności. Kiedy po wojnie Słowacy odzyskali prawo stanowienia o sobie, ks. Hlinka stał się głównym wodzem swego na-

rodu i założycielem katolickiego słowackiego Stronnictwa Ludowego Walka, prowadzona przez to stronnictwo, kierowana jest głównie przeciw płynącemu z Czech wpływom husyckim, co niektórzy utożsamiają niesłusznie z tendencjami separatystycznymi. Ks. prałat Hlinka znany jest również jako wybitny pisarz polityczny i jeden z najlepszych znawców odrodzonego języka słowackiego. Za wielką zasługę poczytać nadto należy podjęte przez ks. prałata Hlinkę tłumaczenie Pisma św. na język słowacki. Przekład ten cenzura kościelna przyjęła z pochwałą.

W stosunkach do Polski i Polaków ks. prałat Hlinka usposobiony był zawsze bardzo życzliwie.

Do życzeń takie dostojnemu Jubilatowi składają dziś Słowacy, katolickie społeczeństwo polskie dołącza również swoje powinszowania (KAP.)

Wielkie oburzenie wśród społeczeństwa polskiego w Czechach powodują dalsze szkany władz czechosłowackich wobec Związku Studentów Polaków w Brnie Morawskim, w którym co jakiś czas policja przeprowadza rewizje.

Ustawa o przymusowej sterylizacji niektórych przestępców przygotowywana przez ministrów Finlandji. Przewiezienie trumien ze zwłokami ks. Scipla i dr. Dollfussa z katedry św. Szczepana, do nowowybudowanego kościoła, odbyło się uroczystość w Wiedniu przy udziale tysięcy tłumów. Zwłoki obu kanclerzy speczną obok siebie, na co Ojciec św. udzielił swego zezwolenia.

## Giełdy

Cedula giełdy zbożowej  
w Poznaniu

Zyto 1050 ton par. P.	17,75	17,50	17,75
usposobienie spokojne.			
Pszennica	18,—	18,50	
usposobienie spokojne.			
Jęczmień browar. 15 t. p. P.	22,20	21,00	21,50
usposobienie spokojne			
Jęczmień 710—725 g/l.	19,50	20,—	
Jęczmień 686 +90 g/l.	18,—	18,50	
usposobienie spokojne.			
Owies 30 t. par. P.	18,00	17,75	18,25
usposobienie spokojne.			
Mąka żytnia I gat. 0-53% wł. w.	23,50	24,50	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22,—	23,—	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17,50	18,50	
Mąka żytnia dośl. ponad 70% wł. w.	15,50	16,50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19,50	20,50	
usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 2-20% wł. w.	33,—	36,—	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31,—	31,50	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30,—	30,50	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29,—	29,50	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28,—	28,50	
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,—	27,50	
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26,50—	27,—	
Mąka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,—	24,50	
Mąka pszenna gat. IIP 55-65% wł. w.	20,50	21,—	
Mąka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18,50	19,—	
Mąka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15,50	16,—	
usposobienie spokojne			
Otręby żytnie przem. standart.	11,25	12,25	
Otręby pszen. grube przem. stand.	11,25	11,75	
Otręby pszen. śred. przem. stand.	10,50	11,—	
Otręby jęczmienne	13,00	14,50	
Rzepak zimowy	42,—	43,—	
Rzepak zimowy	41,00	42,00	
Siemię lniane	44,00	46,00	
Gorzycza	53,—	57,—	
Wyka latowa	26,00	28,00	
Groch Viktoria	41,00	45,00	
Groch Folgera	32,00	35,00	
Ziemniaki jadalne	2,75	3,25	
Ziemniaki jadalne fabr. za kilo		14	
Sloma pszenne luzem	2,50	2,75	
Sloma pszenne prasowane	3,10	3,30	
Sloma żytnie luzem	3,—	3,25	
Sloma żytnie prasowane	3,50	3,75	
Sloma owsiane luzem	3,25	3,50	
Sloma owsiane prasowane	3,75	4,—	
Sloma jęczmienna luzem	2,20	2,70	
Sloma jęczmienna prasowane	3,10	3,30	
Siano zwykłe luzem	7,50	8,00	
Siano zwykłe prasowane	8,00	8,50	
Siano nadnoteckie luzem	8,50	9,00	
Siano nadnoteckie prasowane	9,00	9,50	
Makuch lniany w taflach	17,50	18,00	
Makuch rzepakowy w taflach	14,00	14,50	
Makuch słoneczn. w tafl. 42/43%	18,00	18,50	
Sru: Sola	22,—	22,50	
Mak niebieski	40,—	45,—	

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1665 t., pszenicy 206 t., jęczmienia 279,5 t., owsa 17,5 t., maki żytniej 72,3 t., maki pszennej 45,5 t., otręb żytnich 267,5 t., otręb pszenicznych 37,5 t., otręb jęczmiennych 75 t., grochu Viktoria 30 t., lubinu niebieskiego 45 t., lubinu złotego 5 t., makuchu lnianego 30 t., ziemniaków jadalnych 4700 t., ziemniaków fabrycznych 3505 tonn.

Poznań, dnia 3 października 1934 r.

## Giełda pieniężna w Warszawie

Warszawa, 2. 10.

Dewizy: Belgia 123.70 124.01 123.39; Gdańsk 172.75 173.18 172.31; Holandia 358.70 359.60 357.80; Kopenhaga 115.35 115.95 114.75; Londyn 25.87 26.00 25.74; Nowy York kabel 5.26½ 5.29½ 5.23½; Paryż 34.89 34.90 34.80; Praga 22.06 22.11 22.01; Sztokholm 133.50 134.15 132.85; Szwajcaria 172.68 173.11 172.25; Włochy 45.38 45.50 45.21; Berlin 213.00 214.00 212.00 Tendencja: niejednolita.

Pożyczki: 3% pożyczka budowlana 46.50 46.75; 4% pożyczka inwestycyjna 116.00 116.50; 5% pożyczka konwersyjna 68.25 68.50; 5% pożyczka kolejowa 63.00 62.50; 4% pożyczka premij. dolarowa 53.25; 7% pożyczka stabilizacyjna 75.63 76.00 — Tendencja: mocniejsza

Akcje: Bank Polski 93.75 — 94.25; Starachowice 12.80 — 13.00; W. T. F. Cukru 26.75; Lilpop 10.20 — 16.50; Haberbusz 34.25; Lombard 86.00. Tendencja przeważnie mocniejsza.

## Radio

Piątek, dnia 5 października 1934.

Poznań. 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marii; 12.03 Wiadom. meteorol. (Warszawa); 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej (Warszawa); 12.10 Koncert z płyt; 12.45 Pogadanka dla kobiet „Wdowa hinduska” (Warszawa); 13.00 Dziennik

## Tajemnica grobowca

## Powieść sensacyjna

17)

— Morderca! — powtórzył sędzia pokój. — Więc pan sądzisz, że to on popełnił tę zbrodnię?

— Ba! panie sędzio, tak mi się wszystko wydaje...

— Wytłómacz się pan.

— Wracalem z miasta, jakem to panu już był powiedział... Chodziłem po odbiór niewielkiej należności za utrzymanie grobu, jaki jeden z moich kientów ma na cmentarzu Pére-Lachaise.. Kiedy ten prosił mnie, aby umieścić na pomniku świeże wieńce. Tu, niedaleko, ten ładny pomnik, który pan widzisz o dwadzieścia pięć kroków w tej samej alei, z urną na frontonie.

I wyciągniętą ręką wskazywał na grobowiec.

— Rozumiem dobrze — rzekł pan de Gibray — wyszedłeś pan z domu, aby zawieźć wieńce we wskazanym miejscu, stosownie do życzenia wyrażonego przez pańskiego klienta, a ponieważ ów młodzieniec siedł w tym samym kierunku co i pan, pomimo woli siedział pan za nim. Wszak prawda?

— Tak, panie, najzupełniejsza prawda.

— Mów pan dalej — ciągnął sędzia śled. Letellier mówił dalej:

— Nagle młodzieniec zwalniając kroku, wyjął klucz z kieszeni ujrzałem się obok niego, gdy kładł ten klucz w zamek grobowca Kurawiewów. Nawet ukloniłem mu się przechodząc. Wracając, ujrzałem drzwi zamknięte, lecz klucz tkwił w zamku.

— Która mogła być wtedy godzina?

— Kilka minut po trzeciej. Spojrzałem na zegarek powróciwszy do domu.

— Przypominasz pan sobie rysy i powierzchność tego młodzieńca?

— Ach! panie, zdaje mi się, że go mam przed oczyma.

— Opisz go pan.

— Przystojny chłopiec, średniego wzrostu, lecz zgrabny... rysy twarzy regularne, dosyć blade; oczy czarne, bardzo żywe, włosy jasne dosyć długie, faworyty blond, także małe wąsiki, ubrany był bardzo elegancko i nosił binokle. Zapłacił mi złotem.

Sluchając tego opisu pan de Gibray, naczelnik wydziału śledczego, komisarz do spraw sądowych i dwaj agenci, nie mogli powstrzymać gestu zadziwienia.

— Ależ — zawołał sędzia śledczy — ten rysopis zgadza się zupełnie z rysopisem danym przez stangreta z ulicy Ernestine!

— Krośset! — rzekł Jodelet półgłosem, ale dosyć głośno aby został usłyszanym —

ja dobrze mówiłem, że mężczyzna i kobieta zostali zamordowani tą samą ręką i tą samą bronią... Ten jasny blondyn jest ich mordercą.

— Czyś pan słyszał młodzieńca mówiącego? — zapytał sędzia śledczy kupca przyborów...

— Słyszałem, proszę pana, w sklepie, gdy wyjął sakiewkę, płacąc za sprawunek, sztukę czterdziesto-frankową, z której mu moja żona wydała resztę.

— A! zapłacił sztuką czterdziestofrankową?

— Tak jest, panie i nawet zdaje mi się, że ich miał sporo w woreczku.

— Jedna z nich posłużyła do oddalenia stangreta przy ulicy Montorgueil... — szeptał Jodelet.

— Czy dobrze mówił po francusku? — pytał sędzia śledczy.

— Bardzo dobrze, lecz cudzoziemskim akcentem, który mi się wydał podobnym do jakiegoś akcentu północnego, jednak nie mogę zaręczyć.

— To ten, którego szukamy — rzekł naczelnik wydziału śledczego. Interes się upraszcza, gdyż mamy szukać tylko jednego sprawcy.

— Tak — odparł pan de Gibray — tylko jego toś ten otoczył się taką tajemnicą, że trudno będzie go wyszukać.

— Zobaczmy. Młody blondynek jest przebiegły, to rzecz pewna, ale i my będziemy, również przebiegli.

— Czy pan potrzebuje jeszcze co odemnie? — zapytał Letellier.

— Tak, na chwilkę... Poproszę pana, abyś się z nami połatygował do kancelarii pana nadzorca cmentarza dla podpisania protokołu śledczego i dziękuję panu, żeś nam dał dobrowolnie objaśnienia, które nas ogromnie posunęły w naszych poszukiwaniach.

— Cieszy mnie, że mogłem być panom użytecznym i jestem na panów rozkazy... — odpowiedział kamieniarz. Jeżeli kiedykolwiek ujrzę zbrodniarza nie stracę go z oka, i każę go natychmiast aresztować.

— Trzebaby zamknąć dobrze te drzwi — rzekł sędzia śledczy do ślusarza, który zapytał:

— Czy trzeba zamek przybić napowrót? — Nie, zatrzymamy go jako „corpus delicti”. Tylko pan zamknij tak, aby można było przyłożyć pieczęcie.

— To bardzo łatwo.

— Więc się pan pospiesz.

Ślusarz poszukał w worku narzędzi.

Wyjął nit z przedziurawioną głową, wsadził go w otwór zamku i zanitował z tyłu.

To uczynił, wszyscy zamknęli drzwi i wsadzili wszyscy długi gwóźdź w głowę nitu, wetknął go pomiędzy spojenia granitu.

— To tylko tymczasowo — rzekł kończąc. — Jeżeli panowie chcecie, mogę w domu zrobić hak i zamknąć daleko mocniej.

— Dobrze i tak będzie. Panie komisarzu policji, bądź pan łaskaw przytąpić do opieczętowania.

Komisarz wziął się natychmiast do dzieła i ukończywszy wydał rozkaz, aby dwaj stróże cmentarni nieustannie pilnowali grobowca.

— Teraz idzie o przeniesienie ciała do Morgi — rzekł naczelnik wydziału śledczego. Pan nadzorca będzie łaskaw dać nam do dyspozycji swoich ludzi...

— Gotowi... czekają na pańskie rozkazy — odpowiedział nadzorca wskazując na czterech ludzi stojących nieruchomie przy noszachi

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Dział urzędowy**

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że w dniu 11-go października br. odbędzie się na terenie miasta Ostrowa jarmark na bydło i konie.

Towarów kramnych wystawiać niewolno.

Ostrów, dnia 1-go października 1934 r.  
Miejski Urząd Bezp. i Porządku Publ.

(—) W. Cegiełka, Burmistrz.

**Kronika miejscowa**

październik

5

piątek

Kalendarz rzym.-kat.  
Piątek Placyda M.  
Sobota Brunona w.  
Kalendarz słowiański  
Piątek Lubomiła  
Sobota Tomiła  
Słońce wschód 5.42  
zachód 17.08  
Księżyc wschód 2.26  
zachód 16.22

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni Dr. Chmiel, ul. Kościelna z (tel. 246). Apteka Stara Rynek (tel. 96).

Kino Apollo: „Powrót Sherlocka Holmesa”.

Kino Corso: „Kocham Cię w środę”.

Ruch ludności. Urodzenia: syna: robotnik Stanisław Krzesiński. — Śluby: czeladnik malarski Stanisław Krzywda z Franciszką Grzelakówną, oboje z Ostrowa.

W miesiącu wrześniu br. zanotowano w Urzędzie Stanu cywilnego urodzeń 36 (w tym 20 płci męsk. i 16 płci żeńskiej), ślubów 12, zgonów 17.

**ZEBRANIA.**

Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 r. Zebranie miesięczne w dniu 5. 10. br. ze względu na odbywające się misje nie odbędzie się. Następne zebranie odbędzie się 19. 10. br. godz. 19-ta.

**Z działalności komitetu pomocy powoźnikom**

Akcja Komitetu daje w dalszym ciągu pokaźne rezultaty, gdyż ciągle napływają jeszcze ofiary na rzecz powoźników. Dalsze kwoty wpłacili: Związek Pracowników Budowlanych 10,70, Katolickie Tow. Robotników Ostrow 77,35, Zarząd Miejski Raszków 2,40, Pracownicy Młyna Parowego Waleczak i Rakowicz, Zjedn. Detalistów Branży Kolonialny 20,00. Łączną kwotę zebrano gotówką zł 15,241,18.

Sekcja odzieżowa, zamiast ubrań otrzymywała również dary w gotówce ogólnej kwocie zł 32,15. P. Leporowska składając pieniądze do rąk przewodniczącego sekcji p. dyr. Czechowskiego, odliczyła zł 2,— na szpilki użyte przy zbiórce ulicznej, wobec czego pozostałe zł 30,15 zostały wpłacone do Komunalnej Kasy Oszczędności na konto Komitetu.

Przy okazji prostujemy, że 1227 kg. żyta i 25 kg. pszenicy dostarczyło nie jak mylnie podano wójtostwo Mikstat, lecz miasto Mikstat.

**Echa procesu Polczyńskiej**

Przed dwoma tygodniami została skazana Polczyńska za dokonanie niedozwolonego zabiegu, skutkiem czego operowana zmarła.

Onegdaj przed sądem karnym odbyła się rozprawa przeciwko Rochowskiemu i Pelczyńskiemu za namawianie w tej sprawie świadków do fałszywych zeznań. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych, zasądza-

**Potworna dzieciobójczyna**

skazana na 10 lat więzienia

Wezoraj przed trybunałem tutejszego sądu przewinęła się ponura tragedia nieślubnego dziecka, które zostało w bestjałski sposób zamordowane przez swoją matkę dwudziestotrzyletnią Anastazję Chlebowską. Przed wejściem trybunału, który tworzyli pp. wiceprezes s. o. Woytynowski, s. o. Białoborski, i s. o. Cukierski, oskarżona głośno zawodziła płaczem stwarzając niesłychanie przygnębiające wrażenie.

Oskarżona Chlebowska odpowiadała za zamordowanie swojego dwuletniego synka Jana, którego w nocy wyprowadziła z Jarocina a następnie podążyła do Woli Książęcej i tam w głębokich moczarach oddalonych od osiedli ludzkich udusiła dziecko, zadając mu jeszcze kilkanaście uderzeń pięścią w główkę a następnie pozostawiając zwłoki dziecka w bagnie.

Oskarżona do winy nie przyznaje się i twierdzi, że dziecko chciała tam jedynie zostawić, a następnie sama miała udać się do dzierżawcy młyna Kierczyńskiego aby ten oddał jej pieniądze, które w czasie służby zarobiła.

Zeznania oskarżonej mijają się jednak z prawdą gdyż świadkowie zeznawali, że Chlebowska stwarzała sobie alibi, mówiąc na kilka dni przed popełnieniem swego bestjałskiego czynu, że dziecko zmarło na ospę, względnie innym mówiąc, że dziecko odesłała do Ameryki.

Jako pierwszy świadek zeznawał Kierczyński dzierżawca młyna w Woli Książęcej stwierdzając, że Chlebowska była u niego zatrudniona przez rok, skutkiem jednak krnąbrności została w styczniu br. zwolniona, a następnie przez kilka miesięcy przebywała u Kierczyńskich, aż do czasu znalezienia sobie zajęcia. Dalej Kierczyński stwierdza, że dnia 25 czerwca br. Chlebowska była u nich w domu, mówiąc, że wychodzi zamąż a na uwagę czy przyszedł mąż wie o jej nieślubnym dziecku, oskarżona odpowiedziała, że dziecko zmarło na ospę.

*Tam nikt nie chodzi.*

Na okoliczność zamordowania dziecka świadek Kierczyński przedstawił trybunałowi plan sytuacyjny moczarów, gdzie dziecko zostało uduszone i utopione i nadmienił, że nie może być mowy, aby oskarżona zostawiła tam dziecko, aż do jej powrotu, gdyż w tamtą stronę zupełnie nikt nie chodzi, gdyż to są grząskie mokradła.

Następnie zeznawała świadek Wanbertowa Tekla z Jarocina u której dziecko przez rok było wychowywane. Świadek zeznaje, że Chlebowska wprawdzie w miarę swojej możliwości płaciła jej za utrzymanie dziecka, jednak nie odnosiła się do dziecka ze specjalną troskliwością. To samo potwierdziła Anna Postrzelona, u której dziecko jako niemowlę wychowywało się do 18 miesięcy. Świadek

jęc Rochowskiego na półtora roku więzienia, a Polczyńskiego na rok więzienia. Rozprawie przewodniczył s. o. Heinrich, bronił Rochowskiego adwokat Winkowski, zaś Polczyńskiego adw. Greinert i adw. Cizak.

**Ku przestrodze małżonkom**

Wezoraj w godzinach rannych ul. Kaliska była widownią awantury na tle zdrady małżeńskiej.

Thun ludzi dobijał się do składu broni W. Kamińskiego, gdzie ukryła się młoda kobieta rzekomo utrzymująca stosunki z właścicielem tego składu.

Awanturę wywołała zdradzona żona, która widząc swoją sześcioletnią rywalkę chciała na ulicy ją pobić. Interwencja policji za-

Marja Lewicka zeznawała o charakterze Chlebowskiej, która przez krótki czas była u niej na służbie stwierdzając, że oskarżona była impertynentką i kłamczynią skutkiem tego ze służby ją zwolniła.

*Mamo, mamo*

Kąpiący się wówczas w stawie obok młyna Edmund Rosner i Wojciech Biela usłyszeli rozpaczliwy krzyk małego dziecka, które po kilku minutach stało aż zupełnie ustało. Zaintrygowani chcieli dotrzeć do miejsca skąd głos pochodził, jednak nie mogli trafić na odpowiednie miejsce nadające się do przejścia w stronę bagniska. Wówczas zaszli do mieszkania Kierczyńskiego i powiedzieli, mu o wypadku i już wówczas żona Kierczyńskiego powiedziała czy przypadkiem Nastka nie zrobiła co złego dziecku. Również świadek Roszczykowa słyszała krzyk dziecka. Oskarżona tłumaczy się, że dziecko zabrała od Wainterrowej na skutek domagania się przez nieślubnego ojca dziecka Stanisława Mielcarkowskiego, który miał stamtąd dziecko zabrać.

*Zeznania nieślubnego ojca.*

Stanisław Mielcarkowski 50-letni ogrodnik uwiódł 1932 r. służącą u niego wówczas Chlebowską mającą wówczas lat około 20 wynikiem czego było nieślubne dziecko. Początkowo Mielcarkowski mający już dorosłe dzieci obiecywał Chlebowskiej małżeństwo, której obietnicy jednak nie dotrzymał. Wówczas opiekun dziecka Chlebowskiej, Edmund Przybylski wytoczył proces skutkiem czego Mielcarkowskiemu przysądcono alimentów w kwocie 20 zł miesięcznie. Po wyroku Mielcarkowski zmienił ze swoim chlebodawcą kontrakt, gdyż dawniej pobierał wolne utrzymanie, mieszkanie i 60 zł miesięcznie a po wyroku zmienił kontrakt na nienechwytny dochód prowizyjny, skutkiem czego nie można było alimentów wyegzekwować. Pozatem zeznawał jeszcze Michał Dyla starszy posterunkowy w Kotlinie prowadzący wówczas dochodzenia. Po przesłuchaniu świadków sąd przystąpił do przesłuchania rzeczoznawcy p. dr. Jana Lebensarta, który zeznał, że w czasie sekcji stwierdził śmierć dziecka przez uduszenie czego potwierdzeniem są krwawe podbiegi na szyji. Na głowie znalazł kilka śladów uderzeń tępym narzędziem w tym wypadku pięści. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos oskarżyciel prywatny p. prok. Lewkonowicz, który zażądał surowej kary dla morderczyni własnego dziecka. Skolei przemawiał obrońca oskarżonej Chlebowskiej p. adw. Greinert, po czym sąd udał się na naradę.

Wyrok sądu skazał Chlebowską na 10 lat więzienia, przy wyrokowaniu sąd wziął jako okoliczność łagodzącą ciężkie warunki życia morderczyni.

kończyła to gorszące zajście, odwożąc ową kobietę autem do domu.

Przez dłuższy czas gromadziły się jeszcze tłumy ciekawych kumoszek szeroko komentując zdradę p. Kamińskiego.

**Drużyna piłkarska Marynarki Wojennej w Ostrowie**

Tutejszy klub sportowy „Ostrowia” organizuje w dniu 14 bm. interesujący mecz piłki nożnej z reprezentacyjną drużyną Marynarki Wojennej, która ma za sobą zwycięstwa z drużynami marynarki wojennej innych państw. O bliższych szczegółach, naszych czytelników poinformujemy w następnych komunikatach.

## Cukrownia w Środzie ruszy niebawem

Środa. Cukrownia średzka przygotowuje się do nowej kampanji, która rozpocznie się w połowie października. Jak corocznie, czekają na jej rozpoczęcie bezrobotni, a także komitety i władze, które udzielają im pomocy i spodziewają się pewnego odciążenia. Nadzieje te są uzasadnione, ponieważ Cukrow-

nia zatrudni około 1000 ludzi, tym razem na 3 zmiany 8-godzinne, z różnym tylko czasem pracy dla poszczególnych robotników. Miasto samo ma zaś ok. 700 zarejestrowanych bezrobotnych, z rodzinami licząc, w całym powiecie liczba bezrobotnych wynosi ok. 1700. (p.)

## Krwawe zajście na zabawie

### Butelką zabił przeciwnika

Wyrzysk. W wiosce Drzwiewno Małe w pow. wyrzyskim w czasie zabawy doszło do utarczki słownej między Czesławem Müllerem i Wł. Płonką. Po awanturze Müller opuścił salę zabawową, w godzinę po nim wyszedł Płonka. Nie przeczuwał że wróg czekał na niego na dworze. Müller rzucił się na przeciwnika z butelką w ręku. Kilka silnych u-

derzeń i Płonka runął na ziemię martwy. Z pomocą nadbiegli napadniętemu koledzy. Na widok trupa rzucili się na mordercę i zmasakrowali go w niesłychany sposób. Po dokonaniu krwawego samosądu sprawcy zbiegli. Ciężko poranionego Müllera odwieziono do szpitala.

## Nieszczęśliwy wypadek robotnika przy pługu parowym

Strzelno. W majątku Kobylniki miał miejsce nieszczęśliwy wypadek podczas pracy w polu. Ofiarą jego padł robotnik rolny, Jan Sieracki, który zajęty był przy parowych pługach.

Podczas orki spostrzegł on, że z kotła jednego z pługów wycieka woda. Chcąc temu zapobiec przystąpił do uszczelnienia otworu, usiłując mocniej wbić zamykający go kolek. Nagle wrząca woda wysadziła korek i wytrysnęła z całą siłą, oblewając Sierackie-

go i parując mu dotkliwie czoło i jedną rękę.

Robotnika odstawiono do szpitala w Strzelnie, ponieważ od silnego poparzenia potworzyły się rany. Stan jego jest bardzo poważny. (ss.)



**NIE CHCE SLYSZEĆ** o innej firmie. Zawsze kupuje z zadowoleniem wszelkie podarki jak: torebki damskie, parasole, teki, porcelanę i walizy w własnej wytwórni firmy

**WIKTOR CZYSZ**  
Poznań, Szkołna 11 tyłko naprzeciw Szpitala

**Reklama  
dźwignią  
handlu!**

## Kancelarię adwokacką

przeniosłem z dniem 1 października  
br. z ul. Sądowej 5, I. p.

na ul. Kościelna 14, I p.

(dom p. Gehlichowej)

**Dr. Wiktor Halota**

adwokat.

DO 593

## HEMOROIDY

nalega do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawiania w łóżku, gdyż utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedynie zawierające składniki roślinne miedzy innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzęknięcia, koją bole, wyróżniają się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, pl. Złota 14. Odbieranie broszury wysłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najszybsze i najskuteczniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

Zapisy do Szkoły Rolniczej w Ostrowie przyjmuje Kancelaria Szkoły — ul. Wrocławska 3, gmach Szkoły Powszechnej im. Estkowskiego. I piętro, pokój Nr. 31.

w poniedziałki i czwartki od godziny 8 do 1 popoł.

Warunki przyjęcia: wiek 17—24 lata, ukończenie Szkoły powszechnej. Oplata tylko 6 zł miesięcznie.

Nauka rozpoczyna się 8 listopada b. r. DO. 533

Więcej informacji na miejscu.

### PRZETARG PRZYMUSOWY.

W sobotę, dnia 6 października 1934 r. o godz. 11 przedpoł. sprzedam publicznie przez licytację w Skali mierzycach w dawn. fabr. gwoździ za gotówkę najwięcej dającymu:

1 winde trybowa i 60 mtr transmisji  
Km. 1561/34

CZAJKOWSKI

Komornik Sadu Grodzkiego rew. I. w Ostrowie  
D O 592

## Żone niebezpieczeństwo niepokoi Stanu Zj.

Nowy Jork (Tel. wł.). Były kierownik wojskowego lotnictwa generał brygady w stanie spoczynku William Mitchell w utworzonej przez prezydenta Roosevelta komisji lotniczej wygłosił niezwykle interesującą mowę. Generał Mitchell oświadczył między innymi, że Japonia jest najszybciej rozwijającym się wrogiem Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone powinny mieć samoloty o zasięgu 10 do 13 tysięcy km, aby mogły zaatakować Japonię. (Hm.)

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

#### MORWE

najlepszych odmian dostarcza w Polsce Krajowa Stacja Jedwabnicza, Ostrów Wlkp.

D. O 582

### WOLNE POSADY

#### UCZEŃ

oraz chłopiec może się zgłosić Grzeszczyk Kasińska 3. D. O. 591

### FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy. Inwalidów wojennych o utracie zdolności zarobkowej od 15 do 65 proc. płaca akordowa. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul. Towarowa nr. 6

### MIESZKANIA

#### MIESZKANIE

w centrum 2 pokoje i kuchnia za pewien czas 2 góry od zaraz do wynajęcia. Oferty do Redakcji. DO 567

### ROZNE

#### LEKCYJ

grv na fortepianie — udziela fortepian do święceń do dyspozycji. Zofia Włodarkiewiczówna. Szpitalna 4 m 5.

D. O. 585

### ZGUBY

#### ZAGUBIONE

dokumenty wojskowe — wystawione na nazwisko Edmund Wiatkowski — nieważnym. DO 569

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnym ogłoszeniom: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rękopiśm. nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czeloniem Drukarń „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.